

cy trafne wydaje się zamieszczenie podrozdziału, zawierającego krytykę tejże ustawy dopiero w rozdziale następnym (V/3), dotyczącym innego problemu, a mianowicie drugiej istotnej ustawy, tej z 22 lipca 1969 r.

Ramy recenzji nie pozwalają na ustosunkowanie się do wszystkich tez i ustaleń pracy, pracy skądinąd szczególnie aktualnej dla czytelnika polskiego w chwili obecnej, kiedy to obserwowaliśmy, zwłaszcza w 1981 r. nasilający się trend do wyjazdów młodych ludzi do RFN w celu znalezienia (tam dorywczych lub bardziej trwałych) możliwości zarobkowych, ludzi, którzy nie zawsze orientowali się w rzeczywistej sytuacji prawnej w tej mierze.

Lech Janicki

HANS-JOACHIM KLEIN: *Rückkehr in die Menschlichkeit. Apell eines ausgestiegenen Terroristen*. Rowohlt Taschenbuch Verlag, Reinbeck bei Hamburg 1979, 331 ss.

Podstawową bazę społeczną zachodnioniemieckiego terroryzmu lewackiego lat siedemdziesiątych stanowiła młodzież inteligencka. Ona to właśnie nadawała ton poszczególnym grupom, opracowywała koncepcje ideowe i strategiczne oraz przygotowywała akcje. Jednocześnie założenia ideowe części terrorystycznych ugrupowań lewackich w RFN (przede wszystkim grup Ruch 2 Czerwca i Komórki Rewolucyjne) uznawały konieczność pozyskiwania robotników do walki terrorystycznej. Realizacja tego założenia napotykała jednak na znaczne trudności, gdyż robotnicy odrzucali na ogół propagowane przez lewaków utopijne ideologie mieszczańskie. Dlatego też klasę robotniczą w grupach terrorystycznych reprezentowali nieomal wyłącznie przedstawiciele zachodnioniemieckiego lumpenproletariatu, którzy ze względu na niski poziom świadomości społecznej i politycznej byli bardziej podatni na oddziaływanie agitacyjne lewaków. Symptomatyczny jest przy tym fakt, że wiele osób rekrutujących się właśnie z marginesu społecznego — po stosunkowo krótkiej przynależności do grupy terrorystycznej i udziale w kilku akcjach — podejmowało próby rezygnacji z dalszego stosowania przemocy. Przykładem jest autor omawianej książki, Hans-Joachim Klein.

Książka H.-J. Kleina powstała w bardzo specyficznej sytuacji. Jej autor postanowił bowiem, po wzięciu udziału w przygotowanej przez jego macierzystą grupę — Komórki Rewolucyjnej — we współpracy z (tzw. grupą Carlosa) akcji uprowadzenia ministrów OPEC w Wiedniu, w grudniu 1975 r., wycofać się z dalszej działalności terrorystycznej. Decyzja ta — jaskrawo sprzeczna ze swoistą „etyką” terroryzmu politycznego — zmusiła Kleina do ukrywania się przed dawnymi towarzyszami walki zarówno z terenu RFN, jak i z niektórych grup terrorystycznych działających poza jej granicami. Jednocześnie zaś czynny udział w akcji, podczas której zginęły trzy osoby, uczynił z niego przestępcę poszukiwanego przez międzynarodową policję.

Książkę swoją były terrorysta skierował do stosunkowo wąskiego grona czytelników. Głównym jej adresatem uczynił członków legalnie istniejących organizacji lewackich w RFN, które uznał za potencjalne zaplecze ideowe i kadrowe terroryzmu lewackiego. Dlatego też jako główny motyw napisania pracy podaje chęć przekonania lewaków zachodnioniemieckich o bliskim faszyszmowi charakterze ter-

roryzmu politycznego oraz nakłonienia ich do zaprzestania udzielania poparcia grupom terrorystycznym. Drugim adresatem są terroryści, byli współtowarzysze walki Kleina. Pragnie on przekonać ich, że wystąpienie z grupy nie musi oznaczać zdrady jej interesów, w związku z czym niezbędne jest stworzenie warunków, które umożliwiłyby ludziom rozczarowanym realiami terroryzmu politycznego wycofanie się z dalszej działalności.

Mimo tych deklarowanych celów, nietrudno dostrzec, że autorowi przyświecają bardzo osobiste intencje; chodzi mu przede wszystkim o usprawiedliwienie własnej osoby, zmanifestowanie poglądów które nie oznaczałyby zdrady byłych współtowarzyszy walki. Niewątpliwie celem pracy jest również wytłumaczenie się przed lewakami z powziętych wcześniej decyzji, a przede wszystkim wyjaśnienie przyczyn, dla których zdecydował się wysłać do tygodnika „Der Spiegel” list informujący opinię publiczną i władze RFN o planowanym przez Komórki Rewolucyjne zabójstwie dwóch przedstawicieli gmin żydowskich w Berlinie Zachodnim i Frankfurcie nad Menem.

Książka powstawała w trzech etapach, różniących się okolicznościami. Część pierwsza (ss. 11 - 83) powstała w okresie od lutego do końca marca 1977 r., gdy autor powziął już wprawdzie decyzję o wystąpieniu z grupy, ale znajdował się wciąż jeszcze na utrzymaniu terrorystów i zmuszony był zamieszkiwać w domku góralskim na terenie Włoch, będącym w dyspozycji Komórek Rewolucyjnych. Pisanie było wówczas bardzo niebezpieczne, gdyż odkrycie rękopisu przez któregokolwiek z członków ugrupowania pociągałoby za sobą z całą pewnością osądzenie Kleina jako zdrajcy. Jej kontynuacją jest część druga (ss. 83 - 104), która powstała w okresie od czerwca do września 1977 r., po ucieczce Kleina z Włoch i znalezieniu pierwszego, w miarę bezpiecznego schronienia. Nieco inny charakter ma część trzecia (ss. 105 - 223) napisana w okresie od lutego do czerwca 1978 r., po całkowitym zakonspirowaniu się Kleina. Stanowi ona uzupełnienie dwóch pierwszych fragmentów, dodane po spokojniejszym już przeanalizowaniu przebiegu wypadków i sytuacji, w jakiej znalazł się autor, a także po wysłuchaniu uwag przyjaciół na ten temat. Najpóźniej, bo latem 1979 r., powstał wstęp, charakteryzujący się znacznie większym, wyraźnie już widocznym dystansem autora do omawianych kwestii i wydarzeń.

Kompozycyjnie praca składa się z siedmiu rozdziałów, które nie stanowią chronologicznego opisu wydarzeń, lecz w sposób dosyć chaotyczny przedstawiają prześmyślenia autora i fakty, które zaciążyły na jego biografii. Wspomnieć przy tym należy, że Klein ma znaczne trudności z rozróżnianiem hierarchii ważności wydarzeń. Obok zagadnień kluczowych zarówno dla jego drogi życiowej, jak i dla zachodniomniemieckiego terroryzmu lewackiego znajdują się tu opisy szeregu spraw całkiem błażych. Książka napisana jest językiem potocznym, zawierającym dużą ilość skrótów i wyrazów używanych jedynie w żargonie młodzieżowym, co dodatkowo utrudnia jej odbiór. Uzupełnienie pracy Kleina stanowi posłowie napisane przez Daniela Cohna-Bendita, przywódcę francuskich studentów w okresie niepokojów młodzieżowych drugiej połowy lat sześćdziesiątych oraz obszerna dokumentacja zawierająca przedruki artykułów prasowych dotyczących bezpośrednio Kleina.

Głównym wątkiem książki są przeżycia trzydziestoletniego człowieka i rozwój jego świadomości społeczno-politycznej. Proces ten zarysowany został na tle rzeczywistości zachodniomniemieckiej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Autor opisuje atmosferę, w jakiej wyrastał — wpajany mu od wczesnego dzieciństwa strach przed Rosjanami, budził instynktowną niechęć do lewicy i socjalizmu. Za moment zwrotny w swym życiu uznaje wydarzenia drugiej połowy lat

sześćdziesiątych. Wyjście lewicującej młodzieży na ulice, wydawane ulotki, otwarte seminaria na aktualne tematy społeczne i polityczne nie pozostały bez wpływu na świadomość młodego robotnika, stojącego już wówczas na marginesie społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Niespełna dwudziestoletni Klein postanowił związać się z ruchem lewackim. Wybrał przy tym nie ideologię, której jak sam przyznaje — nie rozumiał, ale towarzyszy życia, okazujących mu pomoc i zrozumienie. Decyzja ta miała odegrać ogromną rolę w jego dalszym życiu.

Przebywanie w środowisku kontestującej młodzieży ułatwiło Kleinowi bardziej krytyczne niż dotąd spojrzenie na zachodnioniemiecką rzeczywistość społeczno-polityczną. Edukację dopełniły lektury prac Maxa Hölza, Daniela Cohna-Bendita i Ernesta Che Guevary. Przyszły terrorysta przeistaczał się powoli z „przyzwoitego obywatela” w otwartego „wroga społeczeństwa”. Nowa postawa życiowa zdecydowała o wstąpieniu do lewackiego ugrupowania o zabarwieniu anarchosyndykalistycznym pod nazwą Nowa Lewica we Frankfurcie nad Menem. Wraz z innymi członkami tego ugrupowania Klein organizował liczne akcje przeciwko wojnie w Wietnamie. Wojna ta przypominała mu — podobnie jak wielu innym młodym Niemcom — nieprzewycięzoną przeszłość własnego narodu.

Nowa Lewica — jak i inne ugrupowania lewackie w RFN na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych — przechodziła stopniowo od akcji o charakterze ściśle propagandowym do metod dopuszczających stosowanie przemocy. Po jej rozkładzie Klein wstąpił najpierw do grupy tzw. Czerwonej Pomocy (*Rote Hilfe*), stawiającej sobie za cel niesienie pomocy więzionym terrorystom zachodnioniemieckim, a następnie do ugrupowania terrorystycznego Komórki Rewolucyjnej.

Uwagę zwraca specyficzny stosunek autora do kwestii stosowania przemocy. Reprezentował on z całą pewnością typ terrorysty ideowca. Opowiadał się jednoznacznie za rewolucją zbrojną, jako jedyną drogą osiągnięcia celów lewackich, a jego oczekiwania i przewidywania odnośnie do przebiegu tej rewolucji świadczą o dużej naiwności politycznej. Udział w akcji wiedeńskiej uzmysłowił mu rzeczywiste mechanizmy terroryzmu politycznego, jego bezdusność, okrucieństwo i skorumpowanie przywódców. Konsekwencją była decyzja o wycofaniu się z dalszej walki.

Poglądy wyznawane przez Kleina po 1975 r. wskazują na znaczne rozdarcie wewnętrzne. Odrzucenie terroryzmu i związane z tym przemyślenia spowodowały bowiem zdecydowaną liberalizację jego poglądów. Przeżyty wstrząs pozwolił mu zrozumieć, że propagowana przez lewaków rewolucja, mająca przynieść ludziom równość i wolność, jest utopią. Jednocześnie jednak były terrorysta nie potrafił całkowicie uwolnić się spod wpływu ideologii lewackich, uważając nadal rewolucję w rozumieniu lewackim za cel nadrzędny swego życia.

Przedstawienie tej dosyć typowej biografii terrorysty rekrutującego się z marginesu społecznego nie jest jednak jedynym walorem książki Kleina. Autor podjął bowiem również szereg niezwykle istotnych kwestii, w pewnym przynajmniej stopniu wyjaśniając kulisy zachodnioniemieckiego terroryzmu lewackiego.

Śród przedstawionych w książce zagadnień na szczególną uwagę zasługują stosunki wzajemne między członkami ugrupowań terrorystycznych a legalnie istniejącymi organizacjami lewackimi w RFN. Elementem łączącym te dwa nurty lewactwa była wspólnota celów. Powodowała ona, że lewacy udzielali na początku lat siedemdziesiątych pewnego poparcia ugrupowaniom terrorystycznym. O pełnej akceptacji terroryzmu wśród członków legalnych organizacji lewackich nie może być jednak mowy. Większość z nich odrzucała bowiem w sposób zdecydowany metody stosowane przez ugrupowania terrorystyczne. Świadczy o tym ich postawa wobec kolejnych aktów przemocy, dokonywanych w imię celów lewackich. O ile przepro-

wadzony w maju 1972 r. zamach bombowy na kwaterę główną V Armii USA we Frankfurcie nad Menem zyskał jeszcze — według Kleina — przynajmniej częściowe poparcie więcej niż połowy lewaków, o tyle następne akcje, a przede wszystkim zamach na siedzibę koncernu prasowego Springera w Hamburgu, podczas którego rany odniosło 17 osób, zostały niemal jednogłośnie potępione.

Pewna zmiana nastąpiła pod koniec 1972 r. Spowodowana ona została rozpowszechnionym wśród młodzieży lewackiej przekonaniem o złym traktowaniu uwięzionych terrorystów przez państwowy aparat przemocy. Potrzeba niesienia pomocy uwięzionym terrorystom legła u źródeł utworzenia organizacji pod nazwą Czerwona Pomoc. Organizacja ta — zdaniem Kleina — cieszyła się poparciem całego lewactwa zachodnioniemieckiego.

Powstaniu szerokiego, lewackiego frontu solidarnościowego przeszkodziła jednak taktyka zastosowana przez samych terrorystów, a zwłaszcza aktywistów Frakcji Czerwonej Armii. Wymagali oni bowiem od członków legalnych organizacji lewackich, usiłujących protestować przeciwko represjom zastosowanym przez aparat państwowy wobec więzionych terrorystów, jednoznacznej akceptacji metod działania terrorystów. Wymóg ten prowadzić miał do zradyzalizowania ruchu lewackiego, a co za tym idzie do zaktywizowania jego roli jako bazy rekrutacyjnej terroryzmu. W rzeczywistości skutek był odwrotny od zamierzonego. Nastąpiło zaostrzenie kontrowersji między terrorystami i legalnymi organizacjami lewackimi, co pociągnęło za sobą pogłębienie się alienacji terrorystów w społeczeństwie zachodnioniemieckim.

Innym niezwykle interesującym zagadnieniem, które znalazło odbicie w omawianej pracy, jest kwestia powiązań zagranicznych zachodnioniemieckich ugrupowań terrorystycznych. W ujęciu Kleina jedynym motorem tzw. terroryzmu międzynarodowego były grupy palestyńskie, a zwłaszcza podlegająca Ludowemu Frontowi Wyzwolenia Palestyny (PFLP) grupa Carlosa. Grupy te były wspierane finansowo przez różne państwa, których Klein ze względu na zadeklarowaną na wstępie lojalność wobec ruchu terrorystycznego nie określił bliżej. Część uzyskanych tą drogą pieniędzy przelewana była na konta grup narodowych, takich jak np. Komórki Rewolucyjne w RFN. W zamian za pomoc finansową członkowie poszczególnych grup zobowiązani byli do współpracy z Palestyńczykami w przygotowywaniu i przeprowadzaniu akcji na rzecz ruchu wyzwolenia Palestyny. Współdziałanie to stało się zdaniem Kleina — jedynym murtem działalności terrorystycznych ugrupowań lewackich w RFN.

Do powołanych przez Kleina informacji na temat kontaktów zagranicznych terrorystów lewackich w RFN należy jednak podchodzić z dużym krytycyzmem. Autor działał bowiem w tzw. europejskiej części (*Europa-Teil*) Komórek Rewolucyjnych, której jedynym zadaniem było nawiązywanie i podtrzymywanie kontaktów zagranicznych, co — być może — stało się powodem przeceniania przez niego roli tych kontaktów. W rzeczywistości współpraca terrorystów zachodnioniemieckich z ugrupowaniami zagranicznymi, w tym także palestyńskimi, opierała się przynajmniej częściowo na mechanizmie nakreślonym przez Kleina. Stanowiła ona jednak zaledwie fragment ich działalności i oczywistą przesadą jest przypisywanie tym kontaktom decydującego wpływu na kształt i charakter zachodnioniemieckiego terroryzmu politycznego.

Książka H.-J. Kleina jest bez wątpienia pozycją godną uważnej lektury. Mimo jej słabych stron i popularnego charakteru, jest to interesujący i barwny dokument, stanowiący cenne uzupełnienie prac naukowych i publicystycznych poświęconych zagadnieniom terroryzmu lewackiego w RFN.

Maria Tomczak

*Staatsrecht — Völkerrecht — Europarecht. Festschrift für Hans-Jürgen Schlochauer zum 75. Geburtstag am 28. März 1981*, herausgegeben von Ingo von Münch. Walter de Gruyter, Berlin — New York 1981, XV 1023 ss.

Z kilkoma wyjątkami pięćdziesiąt artykułów ogłoszonych w tym tomie wyszło spod pióra prawników zachodniemieckich. Całość poświęcona jest jubileuszowi 75-lecia znanego prawnika Hansa-Jürgena Schlochauera, usuniętego przez hitlerowców z uniwersytetu frankfurckiego. Artykuły zajmują się rozmaitymi problemami z dziedziny prawa konstytucyjnego, prawa międzynarodowego oraz tzw. prawa europejskiego.

Dział prawa konstytucyjnego, objętościowo najmniejszy, porusza przeważnie zagadnienia z zakresu prawa RFN. Znajdujemy tu opracowania dotyczące gospodarczej działalności państwa (P. Badura), pojęcia *Inland* (D. Blumenwitz), odmowy służby wojennej (K. Doehring), kompetencji do prowadzenia spraw zagranicznych na tle problemu międzynarodowego prawa administracyjnego (W. Fiedler), ekstradycji przestępców politycznych i konstytucyjnej ocenie niektórych traktatów ekstradycyjnych RFN (R. Geiger), podobnej oceny udziału jednostek *Bundeswehr* w siłach pokojowych ONZ (J. M. Mössner), stosunku *Bundesländer* do prawa Wspólnot Europejskich (W. Rudolf) oraz skuteczności praw zasadniczych w sytuacjach, gdzie chodzi element zagraniczny (M. Schröder).

Dział tzw. prawa europejskiego obejmuje artykuły nie tylko o wspólnotach europejskich, zwłaszcza EWG i parlamencie europejskim. Czytamy tam również o „obywatelstwie europejskim” (dwa ciekawe studia, których autorami są H. Bück i M. Zuleeg) oraz o prawach człowieka w świetle orzecznictwa strasburskiego (U. Scheuner).

Rozważań o prawach człowieka nie zabrakło także w dziale prawa międzynarodowego, zresztą w książce najobszerniejszym. Piszący tu autorzy przeważnie nie zajęli się problematyką niemiecką i dlatego dla „Przeglądu Zachodniego” dział ten ma mniejsze znaczenie. Wskazać tu jedynie można na artykuł o okupacji wojskowej (F. Münch) oraz o Interpolu i sądach RFN (A. Randelzhofer).

Natomiast więcej uwagi wypada poświęcić wzmiankowanemu już studium D. Blumenwita pt. *Niemieckie pojęcie Inland w świetle prawa państwowego i międzynarodowego*. Autor ten twierdzi, że terytorium uzyskane przez Polskę na podstawie układu poczdamskiego nadal jest wewnętrznym obszarem niemieckim (*Inland*). Uważa on, iż Polska ma tam „zwierzchnictwo terytorialne”, nie zaś „suwerenność terytorialną”. Blumenwitz powołuje się na uprawnienia czterech mocarstw wobec „Niemiec jako całości” oraz na „zastrzeżenie” w sprawie traktatu pokojowego. Zarzuca on rządowi SPD-FDP, iż nie jest dziś w stanie „racjonalnie ująć i słownie wyrazić” istoty *Deutschlandpolitik*, tj. koncepcji „Niemiec jako całości”. Czy jednak ktokolwiek potrafi to uczynić? Nie radzi sobie z tą osobliwością sam Blumenwitz. Jego argumentacja ma luki, a cały wywód nie wytrzymuje krytyki. W szczególności:

Powołanie się na protokół o strefach okupacyjnych z 1944 r. jest chybione, ponieważ późniejszy układ poczdamski zmienił go, nie czyniąc z ziem oddanych Polsce piątej strefy okupacyjnej; ziemi te znalazły się poza zarządem okupacyjnym czterech mocarstw. Podobnie układ poczdamski zmodyfikował wzmiankę o Niemczech w granicach z 1937 r. we wcześniejszej deklaracji berlińskiej. Twierdząc, że poczdamskie postanowienia graniczne mają „tylko przejściowy charakter”, Blumenwitz zamyka oczy na rzeczywisty stan prawny, jaki był się ukształtował w re-

zultacie tych postanowień, zwłaszcza zaś pomija uzgodnione przez mocarstwa wysiedlenie Niemców z Polski. Czyż da się uczciwie sądzić, że ogromny ruch ludności w tej części Europy, spowodowany wojną rozpoczętą przez Niemcy, obejmujący także miliony Polaków, mógł być operacją „przejściową”? Blumenwitz zaprzecza uznaniu zachodniej granicy Polski przez warszawski układ normalizacyjny z 1970 r. Tymczasem w art. I układu Republika Federalna Niemiec godzi się na tę granicę. A kto się na dany stan godzi, ten go uznaje — uznanie można wyrazić rozmaitymi słowami. Blumenwitz myli się również, podciągając układy moskiewski i warszawski pod wspólny mianownik wyrzeczenia się siły. W układzie warszawskim zgoda RFN na granicę poczdamską jest zobowiązaniem samodzielnym, nie zaś tylko funkcją rezygnacji z użycia siły. Argument handlu wewnętrznoniemieckiego w EWG obraca się przeciwko tezie Blumenwitza. Skoro, jego zdaniem, granica celna „wewnątrz Niemiec” nie da się pogodzić z ideą Niemiec w granicach z 1937 r., to dlaczego zachodnia granica Polski jest dla RFN granicą celną? *Peace settlement* zapowiedziany w układzie poczdamskim nie musi oznaczać traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami, ani nawet jednego globalnego traktatu. Na przestrzeni lat rozmaite traktaty uregulowały niemal wszystkie kwestie wynikające z wojny, którymi przed trzydziestu pięciu laty myślano zając się w tradycyjnym traktacie pokojowym.

Krzysztof Skubiszewski